Nr. 195. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 4 czerwca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Program prac parlamentu.

Lwów 3 czerwca.

W sobotę odbyło się w Wiedniu posiedzenie przewodniczących klubów parlamentarnych, na którem ustalono program prac parlamentu. Na posiedzenie przybyli przewodniczący wszystkich klubów z wyjątkiem szenererowców, a nadto prezydent gabinetu dr. Koerber. Obradom przewodniczył p. Jaworski.

Pierwszy zabrał głos dr. Koerber i złożył następujące oświadczenie: Rząd stara się ze wszystkich sił o uczynienie izby zdolną do pracy i przedłożył ustawy czysto ekonomiczne, przynoszące korzyść całej ludności, aby izbę skłonić do pracy. Dziś właśnie — rzekł — uchwalono dwie ustawy niezmiernej doniosłości pod względem ekonomicznym. Idzie obecnie o kwestję, jakie jeszcze sprawy mają być załatwione do końca bieżącej sesji. Nie należy zapominać, że istnieją takie przedłożenia, które konieczne są ze względu na potrzeby państwowe i które muszą być załatwione, aby maszyna państwowa mogła prawidłowo funkcjonować.

Między temi przedłożeniami znajdują się: projekt ustawy o sprzedaży niektórych nieruchomości w miastach (między innemi sprzedaż Wawelu krajowi. *Przyp. redakcji.*), projekt ustawy o uwolnieniu od należytości pożyczek miejskich i krajowych, projekt ustawy o gremiach chirurgicznych, projekt ustawy o obliczeniu gospodarstw rolniczych i projekt ustawy o rewizji spółek zarobkowych i gospodarczych. Także ustawa kwotowa nie może być usunięta z porządku dziennego, jeśli parlament nie chce dobrowolnie pozbyć się swych prerogatyw, przyznanych mu konstytucją. Dlatego też uważa minister za konieczne, aby w tej sesji projekt ustawy kwotowej odesłany został przynajmniej do komisji, czy to po pierwszem czytaniu, czy też bez czytania. Parlament musi rozstrzygnąć, czy istnieje możność, aby pomiędzy oboma państwami monarchji kwota została załatwiona w drodze parlamentarnej, czy też oznaczenie jej wysokości ma być pozostawione decyzji cesarza. Rozstrzygnięcie takie ze strony parlamentu dotychczas nie nastąpiło, a konstytucyjnym obowiązkiem parlamentu jest, wypowiedzieć w tej sprawie swe zdanie, gdyż inaczej nie spełniłby swego obowiązku.

Minister dodał jeszcze, iż niespełnienie tego obowiązku mogłoby pociągnąć za sobą daleko idące konsekwencje, gdyż rząd nie mógłby wziąć tego na swoją odpowiedzialność, by uchwalano tylko ustawy popularne, a inne, ze stanowiska państwowego bardzo ważne, pozostawiano niezałatwione. Zastrzega sobie zatem rozstrzygnięcie o uchwalonych w izbie ustawach dopiero wtedy, gdy izba coś zdziała i w kierunku ustaw, dla państwa koniecznych.

Nad oświadczeniem tem rozwinęła się obszerna dyskusja. — P. Kaiser wnosi, aby ustawę kwotową odesłano bez pierwszego czytania do komisji.

P. Pacak zastrzega się przeciw temu, żeby rząd stwarzał *junctim* pomiędzy sankcją uchwalonych ustaw, a kwotą, lub też jakiemkolwiek innem przedłożeniem. Rząd uchwalone przez izbę projekty ustaw wniósł bez wszelkich zastrzeżeń i dlatego nie uchodzi oświadczać *ex post*, że sankcja tych ustaw zależy od ewentualnych obrad lub uchwał, dotyczących innych ustaw. Mowca musi także zaprotestować przeciwko sposobowi postępowania prezydenta gabinetu. Postępowanie to wydaje się mu takiem, jakby rząd chciał parlamentowi przyłożyć rewolwer do piersi z groźbą: albo — albo. To nie jest właściwy sposób postępowania.

W końcu oświadcza, że w sprawie kwoty musi porozumieć się ze swym klubem, ale już z góry oświadcza, że klub jego zgodzi się na dyskutowanie ustawy kwotowej tylko wtedy, jeżeli rząd bezwarunkowo przedłoży do sankcji ustawę o zniesieniu myt i jeśli ustawa o kolejach lokalnych, która dotyczy żywotnych interesów wielu krajów, będzie załatwiona we wszystkich fazach.

P. Daszyński oświadcza się za pierwszem czytaniem ustawy kwotowej i podnosi, iż obowiązkiem rządu jest, przedłożyć do sankcji uchwalone przez izbę ustawy.

Pp. Gross, ks. Lichtenstein, Lupul, Berks, Palffy, Malfatti i hr. Dzieduszycki oświadczają się za odesłaniem ustawy kwotowej bez pierwszego czytania do komisji. Pp. Choc i Pernerstorfer sprzeciwiają się temu i chcą przeprowadzenia pierwszego czytania w izbie. P. Kathrein zwraca uwagę, że skoro tylko jeden klub sobie tego życzy, pierwsze czytanie w izbie musi się odbyć.

Dr. Koerber wyjaśnia, iż nawet mu przez myśl nie przeszło, stawiać jakie *junctim* i grozić rewolwerem. Uważał tylko za swój obowiązek zwrócić uwagę, iż obok koleji lokalnych i zmiany ustawy przemysłowej, musi być także załatwioną ustawa kwotowa. W sprawie zniesienia myt rządowych gotów jest uczynić wszelkie przygotowania dla wprowadzenia tej ustawy w życie, jeżeli tylko w komisji praca nad przedłożeniem o podatku od biletów kolejowych postąpi i niewątpliwem będzie, iż parlament ustawę tę załatwi.

P. Pacak zaznacza, iż z przyjemnością przyjmuje do wiadomości powtórne oświadczenie ministra, poczem uchwalono, aby jeszcze w bieżącej sesji załatwiono: zmianę ustawy przemysłowej, ustawę skarbową w pierwszem czytaniu, prowizorjum budżetowe, ustawę o podatku od wódki i ustawę o kolejach lokalnych.

Kandydaci do tronu serbskiego.

W *Post* znajdujemy zajmującą korespondencję z Wiednia, pochodzącą ze źródeł półurzędowych, a omawiającą sprawę następstwa tronu serbskiego. „Na przypadek — pisze korespondent — gdyby król Aleksander i królowa Draga nie mieli dzieci, sprawa następstwa tronu, w razie śmierci króla, mogłaby dać powód do poważnych zawikłań. Dlatego też kwestją tą już teraz zajmują się gorąco koła polityczne. Ze strony rosyjskiej wysunięto w pierwszej linji kandydaturę 49-letniego księcia Jerzego Maksymiljanowicza Romanowskiego Leuchtenberga, który jest ożeniony z jedną z córek księcia Czarnogóry i ma prawo używania tytułu, nadanego mu przez cara, cesarskiej wysokości.

W drugiej linji Rosja wysuwa kandydaturę drugiego syna księcia Czarnogóry, księcia Mirki, liczącego lat 22. Zauważyć należy atoli, iż pierwsza kandydatura ma o tyle większe szanse, że ks. Leuchtenberg jest bardzo blisko spokrewniony z carem. Natomiast powołanie ks. Mirki na tron serbski równałoby się utworzeniu czarnogórskiej secundogenitury na półwyspie bałkańskim, na co mocarstwa tak łatwoby się nie zgodziły.

„Według zapatrywań, panujących w kołach politycznych wiedeńskich, pierwsze prawo do tronu serbskiego, w razie, gdyby król Aleksander umarł bezdzietny, mają boczne linje domu Obrenowiczów. Wprawdzie nowa konstytucja serbska wykluczyła linje te od prawa do następstwa tronu, ale postanowienie to weszło do konstytucji — jak wiadomo — tylko dlatego, że król spodziewał się potomka i chciał, gdyby się była urodziła córka, zabezpieczyć jej prawo do tronu serbskiego. Gdyby atoli król Aleksander nie miał w przyszłości dzieci, to osobna ustawa, uchwalona przez skupczynę, mogłaby tym bocznym linjom przyznać prawa do tronu. Między tymi krewnymi domu Obrenowiczów, członek węgierskiej izby magnatów, baron Teodor Nikolicz, byłby najbliższym kandydatem do tronu serbskiego".

Tyle *Post*. Ponieważ, jak już zaznaczyliśmy, korespondencja ta pochodzi ze źródła półurzędowego, przeto nie ulega wątpliwości, że między dworami omawiana jest sprawa następstwa tronu serbskiego. Sprawa ta atoli jest jeszcze przedwczesna, gdyż król Aleksander jest młodym człowiekiem, liczy 25 lat i może panować jeszcze lat kilkadziesiąt. Kwestja więc następstwa tronu nie jest piekąca, a podczas panowania króla Aleksandra może się jeszcze zmienić wiele rzeczy nietylko na półwyspie bałkańskim, ale i w reszcie Europy.

Wisła-Dniestr.

Wobec zamierzonej budowy sieci dróg wodnych w Galicji, rosyjskie ministerstwo komunikacji w drodze dyplomatycznej zażądało z Wiednia sytuacyjnego planu projektowanych do budowy kanałów, a zwłaszcza tych, które będą mieć połączenie z Wisłą i Dniestrem.

Według zawartej między Rosją i Austrją w 1864 r. konwencji, połączenie rzeki San z Dniestrem jest przewidziane od dawna. San znajduje się o 60 wiorst od spławnej części rz. Dniestru i dla połączenia tych dwu rzek trzeba wybudować około Przemyśla kanał długości 60 wiorst. Ponieważ rząd austrjacki ma zamiar wkrótce rozpocząć budowę tego kanału w Galicji, rosyjskie ministerstwo komunikacji ze swej strony, w celu udogodnienia połączenia obydwu rzek, zamierza dokonać odpowiednich robót na Sanie, oraz na Dniestrze. Na Dniestrze mają być podjęte roboty do usunięcia katarakt w niektórych jej miejscach, co jest obecnie główną przeszkodą do ustanowienia na tej rzece prawidłowej żeglugi parowej. Z połączeniem obu rzek kanałem u Przemyśla, oba państwa zyskają skróconą i tanią komunikację bezpośredniego połączenia morza Bałtyckiego z Czarnem. Przy takiej sytuacji Warszawa odegra taką rolę, jaką obecnie odgrywa jako punkt pośredniczącą i przeładunkowy pomiędzy koleją syberyjską i zagranicą.

Wobec powyższego projekt budowy w Warszawie przystani rzecznej nabiera chakteru naglącej potrzeby, z czem też zarząd warszawskiego okręgu komunikacji odniósł się do ministerstwa. Dotąd Wisła w komunikacji odgrywa nieznaczną rolę z powodu płytkości i piaszczystego dna i bystrego biegu wody, który często zmienia swój kierunek. Dla usunięcia tej niedogodności, roboty regulacyjne dokonane są tylko na przestrzeni 12—14 wiorst pod Warszawą i przy ujściu Sanu, zgodnie z warunkami konwencji 1864 r. Ruch spławny i żegluga na rzece rozwinięta słabo.

Według sprawozdania zarządu komunikacji, rocznie przechodzi w dół rzeki około 1500 tratew z budulcem, którego trzecia część pozostaje w Warszawie, a reszta idzie do Prus. Galarów otwartych i berlinek przechodzi przez rzekę około 1200 sztuk, komunikacja parowa statkami nieznaczna.

Po połączeniu Wisły z Dniestrem, stanie się ona bardzo ważną arterją komunikacyjną pomiędzy Czarnem i Bałtyckiem morzem.

Roboty regulacyjne na Wiśle projektowane są w następujących miejscach: w Zawichoście do ujścia, na Wieprzu, na przestrzeni 110 wiorst, od ujścia Wieprza do ujścia Pilicy, na przestrzeni 65 wiorst, od ujścia Pilicy do Narwi — 91 wiorst i od Narwi na przestrzeni 166 wiorst. Wysokość ochronnych wałów na wskazanej przestrzeni, według projektu, ma sięgać 2½ sąż. nad poz. morza.

Z Paryża.

(Od naszego korespondenta).

Paryż 28 maja.

(*Świadomość upadku. — Usiłowania p. Bonvalot w dziedzinie szkolnictwa. — Dwie nowe opery. — Zola librecistą. — Minister handlarzem spirytualjów*).

(*Z. P.*) Nietylko Anglja — jak już doniósł korespondent wasz londyński — zabiera się do gruntownej reformy swego szkolnictwa; takie same usiłowania budzą się także w społeczeństwie francuskiem, któremu zeszłoroczna wystawa powszechna otworzyła oczy na nieszczególne stosunki twórczości i postępu. Głosy dzienników szowinistycznych, jakoby *la grande nation* trzymała prym na wszystkich polach wytwórczości, milkną obecnie coraz bardziej. Wystawa przekonała, że handel angielski, przemysł niemiecki i amerykański, prześcignęły daleko handel i przemysł Francji. Nawet w pałacach sztuki przekonali się Francuzi, jak groźnych współzawodników posiadają nawet w tak małych kraikach, jak Danja, Norwegja lub Holandja. Toż nauka nie poszła w las. Ludzie rozumni i pragnący uczciwie służyć ojczyźnie, nawołują się, iżby uderzyć w dzwon i ratować społeczeństwo, dopóki czas jeszcze. Za inicjatywą głośnego podróżnika, p. Bonvalot, zawiązał się komitet, nazwany komitetem Dupleix'a, a który postawił sobie za cel, zreformowanie wychowania młodzieży francuskiej, odświeżenie starego organizmu nowemi i żywotnemi sokami. A trzeba przyznać, że stan rzeczy nie jest pomyślnym. Dług państwowy Francji wzrósł do 35 miljardów; falangi urzędników kosztują 700 miljonów franków rocznie; kolonje, administrowane fatalnie, byłyby na wypadek wojny bezbronne; wogóle opinja Francji, przodującej niegdyś światu pod względem cywilizacyjnym, dziś nadwerężona i sponiewierana.

Komitet Dupleix'a nie spodziewa się polepszenia za pomocą reform prawodawczych, natomiast odrodzenie upatruje w reformach szkolnych i do nich też dąży. Stwierdzono, że obecny system szkolny nie daje ani potrzebnej energji, ani środków intelektualnych, nieodzownych do współczesnej walki o byt. Reforma wychowania publicznego musi być radykalną. Należy zarzucić raz na zawsze bezużyteczną grecczyznę, zredukować naukę języków nowożytnych, a natomiast całą uwagę skierować na szkolnictwo zawodowe, jak przemysłowe. Zdaniem p. Banvalot'a armja urzędników nie świadczy bynajmniej o stosunkach zdrowych. „Mamy — powiada — za wielu pasożytów urzędniczych, adwokatów bez klientów, lekarzy bez pacjentów, profesorów bez uczniów, a brak nam obywateli zdrowych i czynnych, praktycznie przysposobionych do współzawodnictwa z rasą anglo-saską, lub germańską."

Panu Bonvalot — jak widzimy — rozchodzi się przedewszystkiem o sprawy ekonomiczne. Tymczasem upadek Francji występuje równie widocznie w dziedzinie twórczości literackiej i artystycznej. W jednym z poprzednich listów wspomniałem już o miernotach malarskich w tegorocznym salonie i o miernotach utworów scenicznych. Dzisiaj zaznaczę tę samą cechę w twórczości muzycznej. Młodszym muzykom francuskim — z wyjątkiem Charpentiera, twórcy „Ludwiki" — brak poprostu szczerego, prawdziwego talentu. Produkują dzieła misterne, niedoścignione pod względem techniki, ale znajdziesz w nich wszystko, prócz twórczości. Tak np., w połowie ubiegłego miesiąca mieliśmy aż dwie nowe opery (nazwane przez kompozytorów „dramatami lirycznymi") i obiedwie zrobiły *fiasco*. P. Jerzy Huc skomponował „Króla Paryża" (libretto Bouchat), a p. Alfred Bruneau „Huragan" z librettem Emila Zoli. Były to rzeczywiście „dramaty liryczne", ale nie-muzyczne.

Ciekawość budził tylko „Huragan", ale nie z innego powodu, jak, że libretto doń napisał Zola i że ów mistrz naturalizmu nagle wpadł tutaj w paradoks symbolizmu. W postaciach „Huraganu" nie ma ani kropli krwi, ani odrobiny realnych uczuć ludzkich. Są to czysto abstrakcyjne symbole Namiętności, Żądzy, Ambicji, Marzenia, Symbole śpiewające...

Ale są we Francji znamiona innego jeszcze upadku. Oto, w izbie deputowanych, jeden z posłów opozycyjnych zaatakował gwałtownie ministra sprawiedliwości, p. Monisa za to, że, piastując najwyższe stanowisko w magistraturze, równocześnie prowadzi handel — spirytualjami.

„MANRU".

(*Opera I. Paderewskiego, po raz pierwszy odegrana w Operze królewskiej w Dreznie 29 maja*).

Drezno 30 maja.

Już na pół godziny przed rozpoczęciem przedstawienia wczorajszego, do olbrzymiej sali Opery drezdeńskiej zaczęła napływać publiczność. Górne piętra wypełnione po brzegi, a krzesła i loże gdzieniegdzie tylko świecą pustkami. Wśród widzów ożywienie wielkie. Widownię przebiega nieustanny szmer. Lornetki pań i panów wprawione w ruch, błądzą po teatrze, a biegnąc od loży do loży, zatrzymują się wreszcie na gronie dam, wśród których widać panią Paderewską. Kompozytor znajduje się za sceną. Wszystkie niezajęte dotąd miejsca zajmują z wolna później przybywający widzowie. Naokoło słychać języki: niemiecki, polski, francuski, angielski. Szmer z każdą chwilą wzmaga się, rośnie, potężnieje. Zaciekawienie, połączone z oczekiwaniem, przybiera charakter gorączkowy. Nareszcie zjawia się dyrektor Schuch i salę zalega nagła cisza.

Po krótkiej przegrywce, podnosi się kurtyna, odsłaniając widok na dwa rzędy chat góralskich, po za któremi widnieją Tatry w blasku zachodzącego słońca. Scenę zapełnia ożywiona gromada dziewcząt, które splatają wieńce i girlandy i ozdabiają dziedziniec, wesoło szykując się do obchodu dożynków. Ogólnej wesołości nie podziela stara góralka, Jadwiga. Siedzi ona na ławce obok swej chaty, siedzi smutna, strapiona, wspominając nieustannie ukochaną córkę, Ulanę, którą z domu rodzinnego uprowadził przed rokiem wędrowny cygan, Manru. Scenę tę dopełnia ukazanie się Uroka (baryton). Wpada on między gromadę gdzieś z za płota, przewraca się, przewracając dziewczęta, które na razie go nie poznają.

Dziwaczna to postać. Potwornie brzydki, połamany, skrzywiony, o głowie kudłatej, z twarzą idjoty, cały pokryty łachmanami, przedstawia obraz niewypowiedzianej nędzy. Jest on uważany za czarownika, ale wszyscy bezkarnie nim poniewierają, wszyscy z niego szydzą. Biedny ten człowiek w głębi serca kryje głęboką miłość dla Ulany. Uczucia potwora, opromienione szlachetnym pierwiastkiem bezinteresowności i poświęcenia, wzbudzają śmiech i drwiny.

Gdy dziewczęta przekomarzają się z Urokiem, zjawia się niespodzianie Ulana (sopran). Przybyła ona w nadziei, że wybłaga u matki przebaczenie, że zjedna ją dla męża i syna, ale złudzenie trwa krótko. Żonę cygana wita na wstępie szyderski okrzyk gromady, a matka znać nie chce wyrodnej córki. Biedna dziewczyna, chcąc zmiękczyć starą góralkę, maluje jej smutną swą dolę. Zdala od rodzinnej chaty, zdala od miejsca, w którem się wychowała, żyje z człowiekiem, którego kocha, a którego wszyscy nienawidzą. Codzień budzi ją dręczący płacz dziecka, codzień szarpie ją żal, trwoga, smutek i rozpacz. Ale Jadwiga nie może przebaczyć córce, że żyje z poganinem, że jej dziecko jest dzieckiem cygana, zgadza się wreszcie przyjąć ją wraz z synkiem do domu, ale z warunkiem, że na zawsze opuści męża. Próbuje nakłonić ją do tego i Urok, lecz Ulana zanadto kocha Manru, aby przebaczenie zdobywać kosztem tak wielkiej ofiary. Matka odchodzi tedy rozgniewana, odpędzając córkę od progu swej chaty. Ulana, pozostawszy sam na sam z Urokiem, chwieje się, słania, pada na ziemię. Ocucona po chwili, wybucha gwałtowną rozpaczą. Urok pociesza ją, jak może, uspokaja, a nawet ofiaruje swoje usługi i obiecuje uczynić wszystko, co tylko jest w jego mocy. Tego tylko potrzeba Ulanie. Nie czuje się już szczęśliwą w pożyciu z mężem i teraz jedynem jej pragnieniem jest, odzyskać miłość jego na nowo. Urok musi dać jej napój, który miłość tę przywróci. Niefortunny wielbiciel, zaskoczony znienacka żądaniem, którego się nie spodziewał, odmawia, nie chce słuchać. Ale Ulana umie pięknie patrzeć, potworny Urok ma serce zdolne do poświęceń, a na wzrok ukochanej jest dziwnie wrażliwy, przyrzeka tedy spełnić życzenie. Podczas tego przybywają górale, powraca gromada dziewcząt i zaczynają się tańce. Pod koniec zabawy zjawia się nagle Manru, szukający żony. Lud na widok cygana wybucha nienawiścią rasową, oddziela go od Ulany i złorzecząc, nie pozwala do niej dostąpić. Lecz śmiałego cygana nie przestrasza tłum rozwścieczony; na pogróżki odpowiada groźbą, a gdy to nie skutkuje, chwyta olbrzymi drąg i rzuca się na żywy mur, dzielący go od żony. Ulana stara się zasłonić męża, napróżno Urok próbuje powstrzymać chłopów, doprowadzonych do wściekłości. Nad głową cygana wznoszą się cepy, grabie, kije, stołki, a tłum, dyszący nienawiścią, wzosi okrzyki śmierci i rzuca się już, aby rozszarpać przeklętego cygana, gdy wtem na progu chaty ukazuje się Jadwiga. Okrzyk starej góralki powstrzymuje napad. Rzuca ona klątwę, powtórzoną przez tłum, który zaczyna się oddalać. Na scenie pozostają Manru i Ulana złączeni gorącym uściskiem. Zdala dochodzi groźny pomruk pierzchającego tłumu.

Drugi akt rozgrywa się w głębi gór i lasów, w samotnem ustroniu, do którego schronili się wyklęci kochankowie. Na lewo widzimy chatę, w której Ulana, pochylona nad kolebką synka, nuci prześliczną kołysankę. Z drugiej strony znajduje się kuźnia. Pracuje w niej Manru. Słyszymy teraz na przemian to tęskne, melodyjne tony kołysanki, to śpiew Manru silny, męski, łączący się z potężnym odgłosem młota, uderzającego o żelazo. Manru tęskni do życia tułaczego, uznaje wprawdzie miłość i przywiązanie żony, ale, do kata! nawet wierność, trwająca za długo, zaczyna być niewolą. Więc burzy się krew w cyganie. Pierś pragnie szerokiego oddechu, natura tęskni do ruchu, swobody i życia, myśl wybiega daleko poza okręg kuźni, a w duszy budzi się silne pragnienie zdruzgotania krępujących więzów.

Nieszczęśliwych kochanków odwiedza Urok. W czasie tych odwiedzin dolatuje z lasu tęskna melodja, grana przez skrzypka. Manru domyśla się w nim swego pobratymca, ogarnia go wzruszenie, które rośnie w miarę, jak muzyka się zbliża, a dosięga szczytu, gdy Urok oświadcza, że niedaleko w górach rozłożył się obozem tabor cyganów. Wiadomość tę potwierdza przybycie starego cygana Jagu (bas), któremu niegdyś Manru uratował życie. Jagu przyszedł, aby powrócić ze zbiegiem do obozu, gdzie czeka piękna cyganka Aza, ciągle jeszcze pałająca ku niemu namiętną miłością. Za Azą szaleje rywal męża Ulany, Oros. Na tę wieść wstrząsają duszą Manru dwa sprzeczne uczucia, z których w końcu zwycięża poczucie obowiązku. Po odejściu Uroka i starego cygana, Ulana podaje kochankowi napój, przygotowany przez jej bezinteresownego wielbiciela. Cudowny środek rzeczywiście skutkuje: w Manru odzywa się dawna miłość; jakby odrodzony przyciąga do siebie uradowaną Ulanę i wtedy z piersi kochanków wybucha przecudny duet miłosny, tętniący silnem, namiętnem niepohamowanem uczuciem. Duetem tym kończy się akt drugi.

Ponowne podniesienie zasłony odkrywa widok na skały i jezioro, za którem widnieją góry, pokryte lasem jodłowym. U Manru odezwała się znowu natura włóczęgi. Wyczerpany przejściami i walką wewnętrzną, pada na ziemię, zasypia i śni. Wokoło noc. Wiatr wstrząsa konarami drzew, a po niebie suną posępne ciężkie chmury, z po za których od czasu do czasu wychyla się tarcza księżyca. Sen, prześlicznie ilustrowany muzyką cyganów, zdążających na spoczynek. Zjawia się i Aza (mezzosopran), przybijająca łódką do brzegu jeziora, spostrzega Manru, budzi go, ciągnie do siebie i prosi czule, namiętnie, aby pozostał przy niej w obozie. Sprzeciwia się temu Oros, lecz pod naciskiem bandy odrzuca precz berło przywództwa i odchodzi, poprzysięgając zemstę swemu rywalowi. Na miejsce Orosa cyganie wybierają Manru. Ten namyśla się jeszcze, waha się, toczy długo walkę wewnętrzną, w końcu ulega namowom. Banda cyganów oddala się pod jego dowództwem. Na scenie ukazuje się Ulana, szukająca męża i Urok, który, przyczajony za skałami, jak kret, był niewidzialnym świadkiem zdrady Manru. Ulana na wieść, że mąż jej poszedł za taborem i opuścił ją na zawsze, rzuca się w nurty jeziora. W chwilę potem na wyniosłości skały ukazują się cyganie, szukający miejsca dla spoczynku. Oros, czyhający w zasadzce, upatrzył odpowiednią chwilę, podbiega do Manru, strąca go w przepaść i pozostaje w ten sposób panem sytuacji.

Taka jest treść opery.

A muzyka?

P. Artur Sliwiński, w liście nadesłanym do warszawskiej *Gazety polskiej*, pisze o muzyce, co następuje:

Ma ona cechy swojskie, odznacza cię wielką prostotą i doskonale tłómaczy bieg akcji. Prześliczne jest preludjum, poprzedzające akt trzeci, a nadzwyczaj efektowną scena, w której Manru zasypia. Walce, jaka wre w jego duszy, towarzyszy walka światła księżycowego z ciemnością chmur, które w końcu zostają zwyciężone. Jest to wspaniałe dopełnienie muzyki, objaśniającej sen wyczerpanego walką wewnętrzną cygana. Nadzwyczajną melodyjnością odznacza się kołysanka, śpiewana przez Ulanę w akcie drugim, a przerywana nad wyraz pięknym, grzmiącym męską siłą, śpiewem Manru. Do najpiękniejszych ustępów pod względem muzycznym należy duet miłosny, stanowiący zakończenie drugiego aktu, a do najefektowniejszych scen, chwila oburzenia na Manru, silna grozą, a tchnąca życiem i prawdą.

Całość, odznaczająca się bogactwem melodyj, chwyta za serce szczerością, prostotą i głębokiem uczuciem, które, jak nić złota, przewija się przez całą operę.

Rolę bohatera odegrał znakomity tenor Anthes. Dobrą Ulaną była panna Krull, a świetnie wywiązał się ze swego zadania Scheidemantel, w roli Uroka. Podnieść należy jego grę mistrzowską, wystudjowaną do najdrobniejszych szczegółów i do końca w jednym tonie konsekwentnie utrzymaną. Rolę Azy odśpiewała miłym mezzo-sopranem p. Krammer, a Jadwiga znalazła bardzo dobrą wykonawczynię w p. Chavanne. Niewielka rola starego cygana Jagu dostała się Rainsowi. Postać Orosa z powodzeniem odtworzył p. Höpfl. Chóry, w liczbie około 300 osób, zasłużyły na poklask, a efektowny taniec góralski w końcu aktu pierwszego, odtańczono z brawurą i życiem. W wystawie, na ogół wspaniałej, podnieść należy dekorację aktu trzeciego, w której na szczególną uwagę zasługują efekty świetlne.

Kostjumy, wystudjowane pod względem etnograficznym, nic nie pozostawiały do życzenia.

Orkiestrę prowadził dyrektor Schuch.

Premjerę przyjęto entuzjastycznie.

Po pierwszym akcie zerwała się burza oklasków, trwająca bez przerwy kilka minut. To samo powtórzyło się po drugim. Lecz entuzjazm doszedł punktu kulminacyjnego dopiero po przedstawieniu, gdy na scenie ukazał się Paderewski. Przywitano go istnym huraganem oklasków, grzmiących bez przerwy aż do zgaszenia światła. Wraz z nim ukazywali się naprzemian biorący udział w przedstawieniu artyści, autor libretta Alfred Nossig, dyrektor Schuch, przyczem kompozytorowi wręczono kilka wspaniałych wieńców.

Tryumf zupełny.

P. minister jest właścicielem firmy „Monis i Vert" i swego stanowiska urzędowego używa jako reklamy dla handlu. Wydany właśnie katalog firmy, poprzedzony został wymowną przedmową, nakreśloną i podpisaną przez p. ministra sprawiedliwości... Mąż stanu i hurtowny sprzedawca spirytualjów! Czy to nie pouczające skojarzenie? Charakterystyczną była obrona p Monis'a. Nie przeczył on, że handluje spirytualjami, a dowodził tylko, iż napaść ze strony posła (Cuneo d'Ornano) wypływa z zawiści konkurencyjnej, albowiem przeciwnik również sprzedaje spirytualja...

Mały fejleton.

Sztuczne zabarwianie kwiatów.

Ogrodnicy gonią od dawna za niebieskiemi różami, czarnemi tulipanami, lecz niewiadomo, czy kiedykolwiek potrafią wytwarzać kwiaty, o kolorach sprzeciwiających się ich naturze; postanowili więc dojść do pożądanego celu krótszą drogą, mianowicie farbować sztucznie kwiaty.

Łatwo zrozumieć, że farby nie można używać w zwykły sposób, to znaczy zwilżyć koronę roztworem np. ultramaryny, bo płatki jej nie przyjmą; doświadczenie wykazało, że kwiat, dzięki niezbadanym jeszcze bliżej własnościom fizjologicznym, przypuszczalnie kurczeniu naczyń łodygi, albo włoskowatości, wciąga sam barwnik.

Pp. Brockbank i Dorrington ogłosili niedawno w piśmie *Gardeners Cronicle* ciekawe doświadczenia w tym kierunku.

Po daremnych próbach barwienia kwiatów, tak, jak martwych przedmiotów, zaczęli oni cięte okazy wstawiać do wody, zawierającej farby anilinowe. Używając np. rozaniliny, rozpuszczanej w takiej ilości, żeby roztwór miał wygląd wina Bordeaux, przekonali się, że działanie jest najszybsze; białe kwiaty zanurzone łodygami w takiej farbie, przybierały po pewnym czasie barwę różową lub czerwoną, indygo daje wspaniały kolor niebieski. Mięszając oba wymienione barwniki, otrzymujemy rozmaite odcienia purpury; przyczem zdarza się, że jedne części kwiatu stają się purpurowe, drugie niebieskie, trzecie różowe, lub centkowane.

Pragnąc np. mieć zieloną różę, mięszamy niebieską farbę z żółtą; indygo z koszenillą dają dość dobre rezultaty.

Nie wszystkie atoli kwiaty są stosowne do tego rodzaju doświadczeń; najlepiej używać konwalji, która po upływie 6 godzin, przybiera wspaniałą różową barwę i narcyzów, przechodzących w ciągu 12 godzin od niepokalanej białości do ciemnej czerwoności, a jeszcze prędzej przybierają delikatne odcienia różowe.

Narcyz żółty zabarwia się po 12 godzinach na prawie czarny, a przedtem dostaje prążków czerwonych.

Próby udają się też z Polygonatum vulgare (babikrówką), z tulipanami, cyklamenami, hjacentami etc.

Przytoczyliśmy tutaj najłatwiejsze doświadczenia, ale kto ma cierpliwość, niech ostrożnie wyjmie z doniczki kwitnący hjacent, aby nie połamać i nie poobrywać delikatnych korzonków i niech pozwoli roślinie moknąć w roztworze wodnym rozaniliny. Po upływie 12 godzin płatki zaczynają się barwić na różowe. Ten sam rezultat otrzymujemy, zastępując hjacent tulipanem, narcyzem, amarylisem lub inną jaką rośliną cebulkową.

Na uwagę zasługuje okoliczność, że p. Brockbank nie zdołał zabarwić kwiatów, podlewając je wodą z farbą.

Mamy więc rozległe pole do doświadczeń, które przy pomocy bardzo skromnych środków można wykonywać na wsi, urozmaicając je dowolnie.

Wystarajmy się o wielki kwiat „Lapageria alba," który jest osadzony na bardzo cienkiej łodydze; pomimo to w trzy albo cztery godziny farba zostanie wessaną w płatki.

Eucharis amazonica ma, przeciwnie, grubą łodygę, tymczasem kwiat, wsadzony do roztworu farby anilinowej wcale się nie barwi, z wyjątkiem słupka.

Fakty podobne od dość dawna są znane, a nawet kilkakrotnie posłużyły do fałszowania. Tak np. pewien ogrodnik paryski ogłosił, że po długich próbach udało mu się wyhodować niebieską różę. Goniąca za nowością i ekscentrycznością publiczność chętnie płaciła po 20 fr. za niebieską różę, aliści w końcu tajemnica wyszła na jaw; tylko po niewczasie, bo pomysłowy ogrodnik zarobił na owym figlu grube pieniądze.

Zasługa wymienionych badaczy polega na ponowieniu doświadczeń i wykonaniu ich w sposób systematyczny, naukowy.

KRONIKA.

Wielka zabawa kwiatowa odbędzie się w czwartek 6 czerwca. W szablonowym typie lwowskich zabaw letnich i tzw. festynów, nowy ten i oryginalny wielce pomysł spotka się niezawodnie z powszechnem uznaniem. Terenem zabawy będzie wspaniały, iście po europejsku urządzony pasaż Mikolascha. Program, którego opracowaniem i wykonaniem zajął się obszerny komitet obywatelski z wszystkich sfer naszego miasta, obejmuje, prócz stanowiącej główne tło walki kwiatów — produkcje muzyki 30 pp. (kapelmistrz p. Roll przygotował w tym celu kilka nowych utworów), śpiewy choralne, wielką tombolę artystyczno-kwiatową, confetti, coriandoli, węże latające itd. Nad planami dekoracji pasażu pracuje już od kilku dni komisja, wybrana z łona obszernego komitetu. Oryginalną i niezwykłą u nas cechą tej zabawy będzie fakt, że rozpocznie się ona dopiero o godzinie 7 wieczorem, a przeciągnie się niewątpliwie późno w noc. Przez cały czas trwania zabawy pasaż będzie rzęsiście oświetlony nietylko lampami elektrycznemi, ale nadto różnobarwnymi lampionami, które na tę wyjątkową noc nadadzą też pasażowi wyjątkowy, a wielce ponętny wygląd.

Jak z wszystkiego wynika, będzie to wspaniały raut letni, lecz bez krępujących strojów rautowych i — co najważniejsza — bez nudów. Zabawy podobne urządzane w wielkich ogniskach życia towarzyskiego za granicą, miewają olbrzymie powodzenie. Znamienną ich cechą bywa swoboda i wesołość, przymioty, na które i Lwowianie — jeśli chcą — zdobyć się potrafią. Zachętą winno być i to, że dochód z zabawy kwiatowej przeznaczono na cel bardzo piękny i szlachetny, bo na pomnożenie funduszów emerytalnego i pensyjnego Tow. dziennikarzy polskich.

Z uniwersytetu. P. Ernest Jan Truskolaski, rodem z Kołomyi, otrzymał na uwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Wielka zabawa sokoła na górze Zamkowej odbędzie się we czwartek dnia 6 czerwca 1901 przy współudziale muzyk wojskowych 30 i 15 p. p. W program zabawy wchodzą gry i ćwiczenia gimnastyczne pod kierownictwem grona nauczycieli i inne niespodzianki, oraz ćwiczenia maczugami świetlanemi. Początek zabawy o godzinie 4 tej po południu. W razie niepogody, odbędzie się zabawa w niedzielę dnia 9 czerwca b. r. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Z Sokoła. Uprasza się uprzejmie Szanowną publiczność o rychły zwrot list fantowej loterji Sokoła.

Zjazd chirurgów polskich w Krakowie odbędzie się 15 i 16 lipca b. r. Dotychczas zgłosili na zjazd chirurgów referaty: prof. dr. Kader (trzy wykłady), prof. dr. Ziembiński, dr. Franc. Sięk (dwa), dr. Ruff, dr. Hermann (dwa), prof. dr Trzebicki, dr. Wehr, dr. Schramm, prof. dr. Rydygier (cztery).

Zasiłki na budowę szkół Z fundacji pod nazwą: „Fundusz szkół ludowych z roku 1872" przyznał wydział krajowy na wniosek rady szkolnej krajowej następujące bezzwrotne zasiłki na budowę szkół ludowych: Gminie Karasiejów powiatu buczackiego 800 koron, gminie Ropa powiatu gorlickiego 800 koron, gminie Szebnie pow. jasielskiego 800 koron, gminie Czernilawy pow. jaworowskiego 400 koron, gminie Budki Nieznanowskie pow. kamioneckiego 600 koron, gminie Sienków pow. kamioneckego 400 koron, gminie Brzyska Wola pow. łańcuckiego 500 koron, gminie Równia pow. liskiego 400 koron, gminie Januszowa pow. nowo-sądeckiego 800 koron, gminie Byków pow. samborskiego 200 koron, gminie Królik Polski pow. sanockiego 400 koron, gminie Spytkowice pow. wadowickiego 800 koron, gminie Przedrzymichy Wielkie pow. żółkiewskiego 300 koron, gminie Brotyny pow. żółkiewskiego 440 koron.

Powyższe zasiłki, według postanowienia aktu fundacyjnego, mogą być użyte tylko na stawianie nowych lub przeistoczenie już istniejących budynków dla szkół ludowych pospolitych, a nad właściwem użyciem tych zasiłków czuwać mają rady szkolne okręgowe.

Zarząd główny krak. Oświaty ludowej założył w maju br. 4 nowe czytelnie w gminach: Dunajów (Przemyślany), Kozodrza (Ropczyce), Biała (Rzeszów), Łęki górne (Pilzno). Nadto uzupełnił 23 czytelń w gminach: Domosławice, Strzelce wielkie, Szczepanów, Czechów (Brzesko), Wilamowice (Biała), Trzcinica, Żmigród nowy, Kołaczyce (Jasło), Krzeszowice (Chrzanów), Wrocanka (Krosno), Trzebieńczyce-Laskowa, Zator (Wadowice), Złotniki (Mielec), Janowice (Tarnów), Skrzyszów (Ropczyce), Maszkowice (Nowy Sącz), Rybna (Kraków), Sowliny (Limanowa), Stare miasto (Łańcut), Chabówka (Nowy targ), Godowa, Wojaszówka (Strzyżów), Gniewczyna (Przeworsk). W roku bieżącym założono nowych czytelń 0, a uzupełniono dawniej założonych 47 i rozesłano w tym celu 4885 książek.

† **Marjan Hawranek**, doktor medycyny, przeżywszy lat 35, zmarł dnia 30 maja br. w Zakopanem. Pogrzeb odbył się w niedzielę dnia 2 bm. Zmarły przedwcześnie lekarz należał do najzdolniejszych w swym zawodzie — a jako człowiek cieszył się sympatją i szacunkiem znajomych. Spokój jego popiołom!

Rozmowa z p. Bandrowskim, której treść zamieściliśmy w sobotniem wydaniu popołudniowem *Dziennika* dała powód do licznych, a mylnych komentarzy w sferach interesowanych. Aby położyć kres fałszywym wersjom, donosimy, że rozmowę tę miał z p. Bandrowskim członek naszej redakcji p. Michał Winiarski i on też spisał jej treść w *Dzienniku*.

„Śmiertelna rogatka". Oskarżony o zabójstwo Tymaka, Wojciech Buczko został zasądzony na 1½ roku ciężkiego więzienia. Oskarżony wyrok przyjął.

Konsulat amerykański we Lwowie. Towarzystwo handlowo-geograficzne wniosło do tutejszej izby handlowej i przemysłowej prośbę o poparcie starań w celu utworzenia konsulatu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej we Lwowie. — Na onegdajszem wieczornem posiedzeniu izby handlowej, uchwalono odpowiedzieć Towarzystwu handlowemu geograficznemu, że izba uważa kreowanie takiego konsulatu we Lwowie, jako stolicy kraju, za nader pożądane i gotową jest taką opinię przedstawić w razie potrzeby ministerstwu handlu.

Demokracja a Koło polskie. *Naprzód* krakowski donosi: Towarzystwo demokratyczne lwowskie i krakowskie wystosowało do pp. Romanowicza i Rottera pismo, wzywające tych posłów do złożenia sprawozdania z dotychczasowej czynności i do wystąpienia z Koła, ponieważ ci posłowie wyznaczyli sobie termin do końca maja. W odpowiedzi oświadczyli pp. Romanowicz i Rotter, że termin ten był za krótki, ze zresztą dość pracują w Kole polskiem i że z niego nie wystąpią.

Prezesem rady powiatowej w Białej wybrany został dr. Stanisław Łazarski, adwokat, zastępcą prezesa wybrany Niemiec Lukas, przeciw Polakowi Grygiercowi, który upadł skutkiem tego, że niestety w ostatniej chwili dwóch polskich wyborców oddało głosy na Lukasa.

Wiece katolickie. Arcybiskup ołomuniecki ks. Kohn, urządza dnia 15 sierpnia i 15 września wiece katolickie, a to niemiecki w Ołomuńcu a czeski w Kromieryżu. Tematy obrad: Świecka władza papieża; misje i szkoła wyznaniowa.

Lista gości zdrojowych przybyłych do Krynicy od dnia 15 do 25 maja 1901 r. wykazuje rodzin 97, osób 186.

Z gimnazjum św. Anny Egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Anny w Krakowie odbył się w dniach od 20 do 30 maja br. Egzamin złożyli: Bartl Józef, Benedyktowicz Józef, Bobek Michał (z odzn.), Budzynowski Korneli, Buła Tomasz, Cholewa Wojciech (z odzn.), Dubas Franciszek, Dyrcz Jan, Flizak Sebasjan, Fridiker Salomon, Gaweł Stanisław, Griesswald Roman, Gwizdała Zygmunt (z odzn.), Hirsz Dawid, Horowicz Władysław, Hoschek Józef (z odzn.), Jakobsohn Stanisław, Katana Leon (z odzn.), Kleczkowski Marjan, Krengel Rudolf, Kreutz Stefan (z odzn.), Krupa Rudolf, Kunzek Antoni, Kwapniewski Stanisław, Kwiatkowski Józef, Lekki Włodzimierz, Linkowicz Piotr (z odzn.), Loria Stanisław (z odzn.), Miernik Stanisław, Münnich Władysław, Osiński Marjan, Prochowski Jozafat, Redyk Tadeusz, Rogalski Tadeusz (z odzn.), Ryzner Józef, Sare Zenon, Schlank Maksymilian (z odzn.), Sienkiewicz Henryk, Sobolewski Juljusz, Stera Teodor, Stożek Włodzimierz (z odzn.), Targowski Józef, Wiśniewski Marjan, Woźniakowski Stanisław, Zengteller Ludwik, Ziembiński Zygmunt, Rzymełka Jan (ekst.), Sigmund Jan (ekst.).

Egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Jacka w Krakowie, odbył się pod przewodnictwem dra Augusta Witkowskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego od 23 do 29 maja. Egzamin zdali: Adamski Zygmunt, Bednarczyk Stanisław (z odzn.), Beigert Ferdynand, Bielański Jan, Brenner Szymon, Cież Józef, Cyganiewicz Stanisław, Długocki Franciszek, Fendler Saul, Janik Wincenty, Kosterkiewicz Apolinary, Kostrzewski Józef, Lesser Maurycy (z odzn.), Margulies Dawid, Maschler Izydor, Mieszkowski Felik, Nawrot Edward, Nüssenfeld Józef (z odzn.) Rothhirsch Roman, Szybowski Władysław, Szymczakowski Stanisław, Tafler Chajem, Zachamski Antoni.

Sienkiewicz we Włoszech. Z Rzymu piszą do *Słowa* warszawskiego: W Turynie przedstawiono w teatrze Garbino, w przeróbce dramatycznej, dokonanej przez artystę trupy p. Renzi, „Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza. Sztuka miała powodzenie, choć może wykonanie, jak piszą miejscowe dzienniki, nie było zbyt wybrednem.

Z innej, poważniejszej strony, przychodzi dla autora *Quo vadis* dowód czci i hołdu. Komisja archeologiczna rzymska dla badania katakumb przesyła Henrykowi Sienkiewiczowi jedną z płyt grobowych z cmentarza ostrjańskiego, który stał się popularnym, dzięki powieści naszego autora. Na płycie marmurowej widnieje znany monogram Konstantyna Wielkiego. Jest to pamiątka bardzo cenna, gdyż takiego zabytku nabyć nie można. Msgr. Crostarosa i Horacy Marucchi opatrzyli płytę bronzowym znaczkiem z napisem: *Cimitero ostriano*. Prócz tego Marucchi, prezes komisji archeologicznej, wystosował list niezmiernie gorący do Sienkiewicza, zapraszając go do Rzymu, gdzie zamierza na jego cześć urządzić uroczystość w katakumbach.

Straszna katastrofa. Na parowcu „Laurine", na rzece Missisipi, eksplodowała cysterna z gazoliną. Kilka osób zginęło, reszta zdołała uciec. Pożar rozszerzając się na statku, dostał się do magazynów, w których znajdował się dynamit. Nastąpiła straszna eksplozja, cały statek poszedł w strzępy, a kilka osób, znajdujących się w pobliżu zginęło.

Z kraju.

Brody. (*Inteligencja wobec obchodu narodowego.*) Ku uczczeniu pamięci 110 rocznicy Konstytucji 3 maja, urządzone zostało staraniem „Sokoła" brodzkiego, w dniu 3 bm. uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym, a nadto w dniu 11 bm. wieczorek gimnastyczno-wokalny.

Pojedyńcze części programu wieczorku, jak odczyt, śpiew Kółka śpiewackiego, sola skrzypcowe i deklamacje, spotkały się z pełnem uznaniem obecnych na wieczorku. Ogromną burzę oklasków otrzymali sokoli za ćwiczenia wolne, na drążku i stawianie piramid. Ogółem sukces moralny wieczorku niebywały.

Ujemną stroną wieczorku była rażąca dla spraw ojczystych obojętność naszej polskiej inteligencji, która świeciła prawie zupełną nieobecnością.

Ochrymowice, powiat zbarazki. (*Utonięcie dziecka.*) Córeczka dwuletnia tutejszego gospodarza, Kuczeruka, wyszedłszy do ogrodu, nad rzeką położonego, wpadła do wody i utonęła. (*c. b.*)

Gródek koło Lwowa. (*Kurs pożarnictwa*). Gródecki wydział powiatowy postanowił dnia 17 maja b. r. przeprowadzić dwa kursa pożarne, dla kierowników gmin wiejskich tak, jak w r. 1898 w tutejszym powiecie, a mianowicie w okręgu sądowym Gródek et Janów, pod nadzorem p. Adolfa Henzego, jako członka i referenta, co do spraw policji-ogniowej całego powiatu, a fachowe kierownictwo kursów oddanem i powierzonem zostało p. Ignacemu Zwolińskiemu, instruktorowi straży pożarnej w Gródku.

Obecnie przeszło 43 gmin posiadł własne sikawki z odpowiednią liczbę ludzi, którzy obeznani już są z obsługą tychże przy pożarach.

Skutki tego zarządzenia są te, że, jeżeli gdzie w tych gminach, ogień wybuchnie, kończy się zwykle na małych rozmiarach i na małej klęsce, jak to nie w jednym już wypadku miało miejsce i że 6 sikawek z gmin sąsiednich w dość krótkim czasie zjawia się z pomocą na ratunek do gminy z której pożar wybuchł.

Lisko. (*Na gimnazjum cieszyńskie*. Dnia 12 maja br. odbył się tutaj wieczorek muzykalno-wokalny, połączony z przedstawieniem amatorskiem, urządzony staraniem młodzieży, z którego czysty dochód przeznaczono na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Zarówno część muzykalno-wokalna, jak i przedstawienie amatorskie zadowoliły w zupełności licznie zgromadzoną publiczność miejscową i okoliczną, a czysty dochód wyniósł mimo znacznych wydatków 112 koron 44 hal.

Przemyśl. (*Subwencja*). Na dom polski w Ostrawie morawskiej udzieliła rada miejska 190 koron subwencji.

(*Mianowania*). Na czwartkowem posiedzeniu nadała rada prezentę: na posadę dyrektora szkoły 5-klasowej żeńskiej św. Jadwigi Bogumiłowi Hostynkowi; na posadę nauczyciela przy szkole wydziałowej męskiej p. Bolesławowi Strace; na posadę starszego nauczyciela dla szkoły pospolitej męskiej połączonej ze szkołą wydziałową p. Władysławowi Szybiakowi; na posadę nauczyciela starszego szkoły ludowej 4 klasowej męskiej im. św. Jana Kantego p. Ludwikowi Sobolowi; na posadę młodszych nauczycieli, a to: w czteroklasowej męskiej połączonej ze szkołą wydziałową p. Karolowi Włodarczykowi, w 4-klasowej męskiej im. św. Jana Kantego p. Stanisławowi Garlickiemu, w 4-klasowej męskiej im. Konarskiego p. Józefowi Ungeheurowi.

Stanisławów. (*Kurs nauki pożarniczej*) Ze subwencji wydziału powiatow. w Stanisławowie udzielonej na cele ochotniczej straży pożarnej, utworzony został przez wydział tej straży pięciodniowy kurs, celem wyćwiczenia strażaków w obchodzeniu się z przyrządami pożarnymi. Kurs ten odbył się w czasie od 20 do 25 maja br. w koszarach miejskiej straży pożarnej pod kierownictwem naczelnika straży miejskiej p. Geislera. Szczegółowej nauki udzielał ogniomistrz straży miejskiej p. Drewnicki, nauki teorotycznej o przepisach policyjno-ogniowych i o regulaminie strażackim naczelnik stanisławowskiego okręgu straży pożarnych p. Hendrykowski. Uczestników kursu było 19 strażaków i 1 komendant z Knihinina, 12 strażaków ze Stanisławowa i 1 komendat straży z Tłumacza. Dnia 25 maja urządzony został straży miejskiej popis wyćwiczonego młodego zastępu. Popis ten powiódł się świetnie i okazał wielki pożytek, przeprowadzonego kursu.

Przeworsk. (*Wystawy rolnicze.*) Staraniem łańcucko-jarosławskiej rady oddziału galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, — urządzone będą w Przeworsku w dniach 17 i 18 bm. wystawy rolnicze, a mianowicie dnia 17 wystawa i premiowanie koni włościańskich, 18 zaś wystawa narzędzi i maszyn, służących do kultury buraków. Ze względu na wielkie zainteresowanie, jakie obecnie w kraju wzbudza cukrownictwo i sprawa buraka cukrowego, zapowiada się bardzo liczny zjazd rolników i fachowych znawców na dzień 18 bm. w Przeworsku. Konkurs, wypróbowanie i premiowanie maszyn i narzędzi rozpocznie się dnia 18 bm. o godz nie 11 przedpołudniem, a więc w bardzo dogodnej porze, gdyż o tym czasie przybywają do Przeworska pociągi pospieszne ze Lwowa i z Krakowa.

Przewoziec, powiat kałuski. (*Nieszczęśliwy wypadek.*) Tutejszy mieszkaniec, Jankiel Tretter, pławiąc onegdaj w Łomnicy konia, dostał się na głębinę i utonął. Zwłok jego dotychczas nie odszukano. (*s. s.*)

Skałat. (*Prześladowani pożarem.*) Dnia 25 maja rb. wybuchł pożar w Skałacie już po raz trzeci tego roku. Pastwą płomieni padł dom, w którym mieszkał inspektor szkolny, p. Mikołaj Niedźwiecki. Mimo energicznej akcji straży pożarnej, pozostali inspektorowie (pani Niedźwiecka jest od kilku lat obłożnie chorą) w jednej chwili bez dachu i bez mienia. Przerażenie męża, patrzącego na chorą, z domu płonącego wyniesioną żonę, było nie do opisania. Lecz, gdzie potrzeba największa, pomoc Boża najbliższa. W tej strasznej chwili jawią się znani w całym powiecie z wielkich cnót i miłości bliźniego, państwo starostowie Antoniowie Szydłowscy, przyjmują w swój dom nieszczęśliwych pogorzelców i zaopatrują ich we wszystko, czego im było potrzeba. Ledwie parę dni minęło, a pp. Niedźwieccy jeszcze się nie rozgospodarowali w nowo wynajętem pomieszkaniu, które obok zgorzałego mieszkania u tego samego właściciela najęli, a już dnia 29 maja byli znowu ofiarą burzy. W dniu tym bowiem o godzinie 5 popołudniu szalała przez krótki czas nad Skałatem burza z grzmotami i błyskawicami. Piorun uderzył w nowe pomieszkanie pp. Niedźwieckich i tylko, dzięki Opatrzności bez uszkodzenia leżącej w łóżku chorej p. Niedźwieckiej, zwrócił się do zabudowania obok mieszkania, które w tej chwili spłonęło doszczętnie. O ratunku nie było mowy, gdyż zabobon, iż ognia, zesłanego ręką Stwórcy, nie wolno gasić, wystąpił tu w całej pełni, ba nawet straż miejska nie chciała w pierwszej chwili jawić się z sikawką na placu pożaru. I tak pp. Niedźwieccy znowu ponieśli znaczne straty, gdyż część rzeczy, którą z ostatniego pożaru uratowano, spłonęła teraz doszczętnie.

Tadanie pow. Kamionka Strumiłowa. (*Hajdamaczyzna.*) W gminie naszej znajduje się kościół rzym.-katolicki i gr.-kat. cerkiew filjalna, należąca do parafji w Dernowie. Z polecenia konsystorza proboszcz łaciński, ks. kanonik Mokrzycki, postanowił urządzić w niedzielę, 26 maja, procesję jubileuszową z kościoła do cerkwi i przed nabożeństwem u siebie posłał z zapytaniem, ażali cerkiew będzie otwarta. W cerkwi odbywało się właśnie nabożeństwo, które odprawiał wikary ruski z Dernowa, ks. Andruszczyszyn. Prowizor cerkiewny, Józef Hładczuk, odpowiedział posłańcowi, że procesja zastanie cerkiew otwartą, skutkiem czego ks. Mokrzycki, po ukończeniu sumy u siebie, wyruszył z procesją. Jakież jednak było zdumienie wszystkich, gdy, przybywszy na miejsce, zastał cerkiew zamkniętą. Klucze od świątyni, które zazwyczaj miewa przy sobie jeden z prowizorów, mieszkających w pobliżu, tym razem odesłano do innego członka zarządu cerkiewnego, który mieszka przeszło o półtora kilometra tak, że nie można było nawet ich wydostać. Nie pozostawało, jak odprawić nabożeństwo przed zamkniętemi drzwiami cerkwi. Ten objaw nietolerancji nie był wcale przypadkowym, stwierdzono bowiem, że stało się to z polecenia ks. wikarego Andruszczyna... Nietylko łacinnicy, ale nawet ruscy włościanie nie taili swego oburzenia na ten hajdamacki postępek księdza *borytela*. Tak u nas wygląda gorliwość katolicka przewódców ruskiego ludu.

Witków nowy koło Radziechowa. (*W sprawie bezpieczeństwa publicznego.*) Miasteczko Witków koło Radziechowa, zaniepokojone przez nieustanne kradzieże, od szeregu lat już stara się o posterunek żandarmerji. Widocznie czują się złoczyńcy w naszym odległym zakątku bezpieczni, bo ich co roku więcej do nas przybywa. Lud nasz przeważnie nie zgłasza nawet dosyć znacznych kradzieży, bądź z braku potrzebnych dowodów, bądź też, aby uniknąć następstw doniesienia, jak w zwań i prawie zawsze bezowocnych dochodzeń sądowych; znaczna część zaś z obawy przed zemstą złodzieji. Tym sposobem wzmaga się śmiałość i zuchwalstwo złoczyńców.

Otwarcie wielkiej pływalni w Zakładzie kąpielowym św Anny (ulica Akademicka l. 10) nastąpiło dziś o godz. 6 rano. Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje 25 ct. w abonamencie tylko 20 ct.

* **Colosseum Thorna.** Program nowości. The Nesadsons, muzykalni kamieniarze paryscy. The A. Paolis, ekscentryczni akrobaci z pudlem Caro. L'Effer. francuski komik grotesque. Trio de Fidardy, komicy, akrobaci i fantaści Kiss i Sarwaseki, (3 panie 2 panów), węgierskie śpiewy i tańce narodowe. Abs-Avello, i Miss Catharina, produkcje gimnastyczne par excellence Hera, żongler. Siostry Schaefer, duetyści. International Asta Trio, naśladowcy dzwonów i śpiewacy serenad. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wielkie przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p Plohna ulica Karola Ludwika l. 9 Ceny zwykłe.

* **Prezydjum Tow. strzeleckiego** zaprasza szanownych członków na pogrzeb ś. p Karola Przybylskiego, długoletniego członka Towarzystwa strzeleckiego, który odbędzie się w poniedziałek dnia 3 b. m. o godzinie 6 wieczorem z ulicy Gródeckiej l. 44

Michalski, prezes.

* **Przeniesienie apteki.** Apteka p Jakóba Piepes-Poratyńskiego, pod „Węgierską koroną" we Lwowie, przeniesioną została na czas 1 i pół roku do lokalu przy placu Bernardyńskim l 14 (dawniej handel p. Jana Schumanna) — Lokal zajmowany od blisko 40 lat, do tej pory przez tę aptekę, znajduje się w jednej z tych trzech kamienic, które w najbliższym czasie ulegną zdemolowaniu. Na jednym z tych gruntów, z jesienią roku 1902, stanie kamienica w której znajdzie pomieszczenie apteka p. J. Piepes-Poratyńskiego, z zupełnie nowem urządzeniem.

* **Obchód Sienkiewicza** Komitet urządzający uroczysty obchód na cześć Henryka Sienkiewicza w Winnikach, przeznaczył cały czysty dochód z tegoż obchodu 56 kor. 14 hal na rozszerzenie tutejszej polskiej Czytelni ludowej. Imieniem więc tejże Czytelni, składam czcigodnemu komitetowi serdeczne staropolskie „Bóg zapłać", przyczem nadmieniam, iż pierwszy wydatek z ofiarowanej kwoty poczyniłem na zakupno „Trylogji" Sienkiewicza, aby tym sposobem i włościanom tutejszym dać możność do zapoznania się z dziełami naszego wielkiego mistrza.

Jan Kubisz,
kierownik Czytelni w Winnikach.

* **Z Tow. politechnicznego.** Wycieczka członków Towarzystwa politechnicznego do nowej rzeźni miejskiej we Lwowie, celem zwiedzenia jej urządzeń, odbędzie się w środę dnia 5 czerwca b. r. Punkt zborny, plac Gołuchowskich, obok poczekalui tramwajowej przy gmachu teatralnym o godzinie 4 popołudniu.

Zmarli:
Onufry Kulczycki, emer. oficjał pocztowy, zmarł w Samborze w 72 r. życia.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.
Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłano do nas 102 kor. 44 hal., jako czysty dochód z przedstawienia amatorskiego w Lisku.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Odrodzenie", sztuka w 3 aktach Schöntana.

Jutro we wtorek po raz pierwszy „Koralia i Spółka", krotochwila w 3 aktach Alberta Valabregue i Maurycego Hennequina.

W środę koncert ze współudziałem p. Aleksandra Bandrowskiego; program wypełnią utwory Wagnera.

Z teatru. Od jednego ze stałych gości teatralnych, otrzymujemy parę następujących uwag: Wczoraj wieczór — jak to zresztą *Dziennik Polski* doniósł w porannem swem wydaniu — grano w teatrze miejskim operetkę „San Toy", a partję tytułową wykonała p. Ludkiewiczówna. Wysoce utalentowana młoda śpiewaczka — pomimo dość trudnej rywalizacji z ulubienicą lwowską panną Schuppówną, która jest co najmniej już bardzo... uroczą San Toy — wyszła z opałów zwycięsko i zbierała za swoją kreację zasłużone oklaski. Otrzymała także wspaniały bukiet. Dublowanie tej i owej ważniejszej partji operetkowej przez p. Ludkiewiczównę, uważamy za bardzo dobrą myśl, — nie tylko w interesie tej młodej, a rzeczywiście jak najlepsze warunki posiadającej siły wokalnej, ale i w interesie publiczności, która niezawodnie chętnem okiem patrzy na to, gdy ma na scenie w tej samej operetce pewną zmianę i to — nie na gorsze.

Słynny obraz Podkowińskiego „Szał", nabyty został przez warszawskiego krytyka artystycznego p. Jasińskiego za 2000 rubli. W ostatnich czasach, obraz ten, odrestaurowany odpowiednio, znajdował się na wystawie Towarzystwa zachęty stuk pięknych w Warszawie.

Studjum o Sienkiewiczu drukuje obecnie czasopismo czeskie *Obzor literárni a umelecky*. Rzecz wyszła z pióra literata Franciszka Sekaniny.

„Lizystrata" Arystofanesa w przekładzie St. Koźmiana wystawiona ma być w najbliższym czasie na scenie teatru letniego w Warszawie.

Dr. Hazelius uczony szwedzki i twórca „muzeum północnego" w Sztokholmie, zawierającego — jak wiadomo — niezwykle cenne ubiory kulturalno-historyczne, zmarł przed kilku dniami. Był on jednym z najsławniejszych i najpopularniejszych mężów Skandynawji.

Nowa sztuka Zygm. Przybylskiego. Płodny ten autor napisał nową sztukę, wodewil w trzech aktach p. t. „Jarmark wełniany". Sztuka wystawiona zostanie po raz pierwszy w Warszawie jeszcze w ciągu sezonu letniego.

Opinje o „Złotem runie".

Protest pana Stanisława Przybyszewskiego przeciw wycofaniu „Złotego runa" z repertoaru teatru miejskiego we Lwowie, pomimo formy i treści, zdradzających wysokie rozdrażnienie nerwowe u autora — wywołał obszerną dyskusję w prasie na temat cenzury teatralnej i znaczenia działalności literackiej przewódcy naszych młodych dekadentów. Co do nas, odpowiedzieliśmy już na zarzuty p. Przybyszewskiego i wykazaliśmy:

1) że rada miejska miała prawo, a nawet obowiązek, usunięcia ze sceny utworu, który wywiera wpływ szkodliwy pod względem moralnym, oraz, 2) że utwory p. Przybyszewskiego, jak wogóle cały kierunek twórczej działalności jego literackiej „kapliczki" deprawuje umysły i zatruwa narodowy kierunek dotychczasowego naszego życia. Utwory Przybyszewskiego, mimo frazesów moralizatorskich, oddziaływają niemoralnie tem, że za treść i filozofję życia uważają jedynie dobór płciowy, seksualizm, po za którym nie ma już większej potęgi, nie ma idei, coby mogła stać się świętością duszy człowieczej, a z którego śmierć tylko jest — wyzwoleniem. Co tam w tym świecie zwierzęcych wybuchów autor uważa za grzech, a co, jako fatum (bo i ono stanowi czynnik uznawany przez p. Przyb.) — to już mniejsza; dla nas samo założenie takiej filozofji i ideałów jest wstrętnem i niemoralnem. Niechaj nas Bóg broni od takich ideałów w życiu narodu! Dla lepszego wyjaśnienia dość zestawić z Przybyszewskim — Wyspiańskiego.

Ten drugi ani formą, ani stylem, ani efektami słowa błyskotliwego nie dorównywa pierwszemu, ale przeciwstawia mu ideę wyższą, wielką, moralną i działa też, jak świeży, czysty powiew wiatru na duszę. Pierwszy deprawuje, zamykając człowieka w błędnem kole życia bydlęcego; drugi umoralnia, okazując mu wyższe, człowiecze cele i zadania.

Że protest p. Przybyszewskiego znalazł poklask u krytyka teatralnego gazety urzędowej, nie dziwi nas. Dziwi nas jedynie, że szanowny krytyk powołuje się w tym wypadku na fakt, że cenzura rządowa pozwoliła na wystawienie „Złotego runa" wysnuwa stąd wniosek, jakoby utwór był moralnym. Dziwi nas to, bo p. Krechowiecki wie dobrze, iż nie o policyjną moralność rozchodzi się w tej sprawie... Natomiast rozumiemy, że p. Krechowiecki musi obecnie bronić utworu, co do wystawienia którego był zapytywany o zdanie przez komisję arty-

styczną i oświadczył się za wystawieniem. Przynajmniej pozostał konsekwentny.

Natomiast ze zdumieniem wyczytaliśmy w sobotnim wydaniu *Nowej Reformy* gwałtowną krytykę postępku lwowskiej rady miejskiej i tych wszystkich, którzy ośmielili się wystąpić przeciw utworom p. Przybyszewskiego. Pismo krakowskie zarzuca: 1) ogromny zanik inteligencji ogólnej we Lwowie; 2) uleganie członków reprezentacji lwowskiej jakimś ubocznym, egoistycznym wpływom i 3) obłudę moralną.

W czemże bowiem sztuka p. Przybyszewskiego jest niemoralną?...

...Obłuda idzie w ruch i chwyta się wypróbowanego swego środka: spotwarzania jako niemoralności tego, co protestuje przeciw demoralizacji...

Dlatego protest p. Przybyszewskiego musi znaleść szczery oddźwięk w całej uczciwej prasie i u wszystkich ludzi piszących, a co do Lwowa, to nie ulega wątpliwości, że opinja jego z niniejszej sprawy wyjdzie mocno zaszargana".

Tak pisze *Nowa Reforma*. Cenne te rozumowania byłyby zdolne zdruzgotać całą Abderę lwowską, gdyby...

Gdyby nie fakt, że mając lepszą pamięć od redakcji tego pisma, powołamy się w odpowiedzi na opinję, jaką o utworach Przybyszewskiego wypowiedziała to sama *Nowa Reforma* bezpośrednio po wystawieniu „Złotego runa" w Krakowie.

Czytaliśmy tam wówczas dosłownie:

„Kiedy się patrzy na tych jego ludzi, żyjących tylko rozpasaniem nerwów i filozofujących na temat zdrad małżeńskich, nieprawej miłości, na czczość i pustkę ich życia, pozbawionego ideałów i programu życiowego, żyjących dla użycia i igrających z życiem, które dla nich żadnego celu, żadnej nie przedstawia wartości — budzi się szczery żal, że wielki, bujny, błyskotliwy, w pewnych kierunkach świetny talent pisarza, tak ciasny i tak ponury ogarnia horyzont.

„Gdyby takiem było życie, jakiem je maluje Przybyszewski, gdyby takie ideały i programy przyświecały ludziom, jakim hołdują bohaterowie „Złotego runa", życie nie byłoby życiem, ale parodją istnienia.

„Ponad całą sztuką i wszystkiemi jej sytuacjami, unosi się ta sama duszna atmosfera tajemniczego jakiegoś przeznaczenia, pociągającego istotę ludzką w otchłań zbrodniczego szału zmysłów, jaka służy za tło przeważnej części utworów Przybyszewskiego. Jest to już nieodłączną cechą indywidualizmu twórczego tego autora, że za pole swych literackich obserwacyj obrał niemal wyłącznie psychologię osobników zniepraw[illegible]onych szałem zmysłów i trzyma uwagę widza w atmosferze jakiejś przygnębiającej trwogi. To jest bezsprzecznie ujemną po części nawet w skutkach szkodliwą stroną działalności Przybyszewskiego."

Pozwoli nam teraz *Nowa Reforma* na skromne zapytanie: która z opinij szanownej redakcji jest rzeczywiście jej opinją własną?...

Wreszcie, gdy już mowa o opiniach, z jakiemi spotyka się p. Przybyszewski i jego „Złote runo", powtórzymy co sądzą o tej sztuce i jej autorze w Poznaniu.

Oto opinja *Dziennika Poznańskiego*:

„Szkoda takiego talentu na taką ohydę. Nie tracimy jednak nadziei, że chociaż zwolna, Przybyszewski pogodzi się z logiką i nauką, a przestanie swych perel językowych nadużywać do pornografji i literackiego wszetecznictwa. Trudno jednak będzie odrobić i wynagrodzić te moralne krzywdy i spustoszenia, jakie niezgodny i rozpasany talent porobił w kołach młodzieży i kobiet naszych lżejszego autoramentu".

Morderca wykryty!

(Wznowienie sprawy kukizowskiej).

Przed kilkunastu laty wielką sensację w całym kraju wzbudził tzw. proces kukizowski, w którym jako oskarżeni o usiłowane morderstwo ks. Tchorznickiego stawali: właścicielka Kukizowa w pow. lwowskim p. Marja Strzelecka i jej syn p. Aleksander Strzelecki. Ks. Tchorznicki mieszkał u pp. Strzeleckich. Był to człowiek bardzo bogaty i miał wiele wartościowych papierów u siebie. Pewnej nocy usiłowano go zamordować i zabrano mu wszystkie papiery. Za zbrodniarzami rozwinięto energiczne śledztwo, ale nie zdołano ich schwytać, podejrzenie tylko padło na pp. Marję i Aleksandra Strzeleckich, którzy oskarżeni o usiłowane morderstwo, stanęli przed ławą przysięgłych. Po przeprowadzeniu rozprawy oboje zostali uwolnieni. Zbrodniarz został niewykryty.

Dziś sprawa ta zaczyna się wyjaśniać. Oto w tych dniach aresztowano chłopa z Kukizowa niejakiego Jajkę, który jest podejrzany o popełnienie tej zbrodni. Uwagę żandarmerji zwrócił na niego ten fakt, iż wydawał za dużo pieniędzy. Po przeprowadzeniu rewizji, znaleziono u niego obligacje, które zostały skradzione ks. Tchorznickiemu. Wskutek tego aresztowano go i osadzono w więzieniu śledczem.

Ks. Tchorznicki, który wyleczył się po pewnym czasie z ran swoich, mieszkał dalej we Lwowie i umarł tu przed kilku laty.

Sprawa ta budzi wielką sensację, tembardziej, że nowe śledztwo może wydobyć na jaw, nieoczekiwane szczegóły.

Izba sądowa.

Stanisławów 2 czerwca.

(Fałszywe banknoty czy etykiety?)

Niejaki Eleazar Gotlieb z Łyśca w długich, bezsennych nocach zimowych medytował nad tem, w jakiby sposób możnaby przyjść łatwo do pieniędzy. Dwudziesto-koronowe papiery migotały mu przed oczyma i nęciły ku sobie nieprzepartą siłą. I wtedy przyszła mu genialna myśl sprawić maszynę i bić bez miary, bez liku piękne, dwudziestokoronowe obrazki. Od idei do czynu niedaleko. Napisał więc do firmy rytowniczej Sperlingów w Lipsku, czy zechce wejść z nim „w związek tajnej natury", z którego oboje będą mieli znaczne zyski, a otrzymawszy potwierdzającą wiadomość i zapewnienie dyskrecji, zamówił u firmy kilkatysięcy papierków dokładnie wyglądających jak austrjackie dwudziestokoronówki, a gdyby ta nie chciała sama tą fabrykacją się zająć, prosił o przysłanie maszyny i klisz do jej wyrabiania. Firma lipska, nie trudniąc sie tego rodzaju przemysłem odstąpiła prośbę Eleazara do załatwienia prokuratorji w Lipsku, która odesłała ją znowu do bliżej interesowanej prokuratorji w Stanisławowie.

I oto stanął Eleazar przed sądem przysięgłych, oskarżony o zbrodnię usiłowanego nakłonienia do fałszowania publicznych papierów kredytowych. Ale i tu pomysłowość nie opuściła go. Oto tłumaczył się, że nie chodziło mu o prawdziwe banknoty, ale o etykiety dla towarów swej fabryki, którą zamierzał założyć.

Sędziowie przysięgli uwierzyli mu i wydali werdykt uwalniający.

Lwów 3 czerwca

(Mięszanie się do urzędowania)

Przed trybunałem wyrokującym, któremu przewodniczył radca Łuczkiewicz stanął 29 maja jako oskarżony Włodzimierz Chałgesiewicz urzędnik akcyzowy magistratu lwowskiego, oskarżony o zbrodnię § 222 ust. karnej popełnionej rzekomo przez to, że w dniu Zadusznym z. r. wieczorem około 6 godziny, widząc rezerwistów zapasowych przy rogatce stryjskiej, ćwiczonych przez plutonowego — mimo wyjątkowej słoty, błota i zimna, w chwili tak uroczystej, gdzie wszyscy idą na cmentarze lub wracają — zawołał do plutonowego „panie firerze abtretujcie tych ludzi, nie wolno tak mordować." Czynem tym dopuścił się wedle prokuratorji zbrodni podjudzania żołnierzy do naruszenia posłuszeństwa, wierności etc.

Podsądny tłómaczył się, że nie miał tego zamiaru, jeno z litości na widok żołnierzy ujął się za nimi. Przesłuchany jako świadek plutonowy Kostecki zeznał, że na nim słowa podsądnego nie zrobiły wrażenia i robił „swoje dalej." Tylko porucznik Kovacicz z 30 pułku słuchany jako świadek obciążał oskarżonego zeznając, że oskarżonemu chodziło o podburzanie wojska do nieposłuszeństwa.

Trybunał podzielając wywody obrony (dra. Solańskiego) uwolnił podsądnego od oskarżenia o zbrodnię, uznając go winnym przestępstwa z § 314 u. k. (mięszanie się do urzędowania) i zasądził go na 7 dni aresztu.

Tak wię oskarżony za słowa: „panie firer abtretujcie tych ludzi, nie wolno mordować" wśród takich okoliczności wypowiedziane, stał pod oskarżeniem o czyn zagrożony ciężkiem więzieniem od 6 miesięcy do lat 5.

Delegacje wspólne.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 3 czerwca. Komisja dla spraw wewnętrznych delegacji węgierskiej przyjęła sprawozdanie o budżecie spraw zagranicznych. Sprawozdanie referenta przyjmuje *exposé* ministra z zadowoleniem do wiadomości i wyraża mu za jego równie zręczną jak i pełną godności, a skuteczną politykę zagraniczną najgorętsze uznanie i zupełne zaufanie.

Wiedeń 3 czerwca. Dziś o godz. 10tej rano zebrała się austrjacka delegacja na plenarne posiedzenie. Na porządku dziennym *ordinarium* wojskowe. Po referencie bar. Walterskirchenie przemawiał p. Herold. Obrady trwają dalej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z krak. Tow. ubezpieczeń.

Kraków 3 czerwca. Rada nadzorcza Tow. wzajemnych ubezpieczeń urządziła wczoraj popołudniu w sali resursy szlacheckiej obiad na cześć dyrekcji Tow. wzaj. ubezpieczeń. Pierwszy toast wzniósł prezes rady p. Józef Męciński, wykazując zasługi dyrekcji i jej gorliwą pracę, której głównie za wdzięczać należy tak świetny obecnie stan i dalszy rozwój Towarzystwa, stwierdzona szczegółowo na ostatnich kilku posiedzeniach rady nadzorczej. Dyrektor referent p. Romer wskazał na harmonię, jaka panuje między członkami towarzystwa, która to harmonia ułatwia pracę i do ostatnich świetnych rezultatów się przyczyniła.

Prezes tow. kredyt. ziemskiego p. Kraiński wzniósł toast na cześć dyrektora referenta p. Romera, poczem członek rady nadzorczej p. Breuer toastował na cześć p. Józefa Męcińskiego. Zebranie trwało kilka godzin. Po toastach toczyła się rozmowa o sprawach towarzystwa.

Kraków 3 czerwca. Dziś w południe rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezpieczeń wybrała jednogłośnie dyrektorem reprezentacji lwowskiej p. Edwarda Marynowskiego.

Wybory do kortezów.

Madryt 3 czerwca. Do senatu wybrano 117 liberałów, 56 konserwatystów a 2 republikanów; reszta przypada na wiele drobniejszych frakcyj. Między wybranymi jest 9 arcybiskupów i biskupów. Jak donosi dziennik rządowy *Correo* większość rządowa jest zbyt słabą, aby módz zwalczyć wszystkie trudności przy najbliższem zebraniu się kortezów.

Schwytanie mordercy.

Warszawa 3 czerwca. Morderca Tadeusza Wiśniewskiego, Feliks Krasiński poszukiwany od 2 miesięcy, schwytany został przez władze na ul. Piaskowej, cięty szablą i raniony w brzuch.

W pościgu zastrzelił Krasiński 3 osoby: ajenta Handwerka 70 lat, rewirowego Kozłowskiego 35 lat i stójkowego Agiejczyka. Stan zbrodniarza, przewiezionego do szpitala więziennego, jest beznadziejny. — Morderstwo pierwsze dokonane było z zemsty.

Kraków 3 czerwca. Ks. kardynał Puzyna wyjeżdżał wczoraj do Krystynowa koło Sierszy, gdzie dokonał konsekracji nowego kościoła zbudowanego przez br. Andrzejowstwa Potockich dla robotników.

Kraków 3 czerwca. Delegaci cechów krakowskich złożyli dziś w południe hołd ks. kardynałowi Puzynie. Wielu delegatów było w stroju polskim.

Kraków 3 czerwca. Bawi tu biskup z Albanji ks. Malczyński, który przybył w sprawach rodzinnych; zamieszkał u OO. Reformatów.

Wiedeń 3 czerwca. Dziś rano przybył tu wielki książę sasko-weimarski, powitany na dworcu przez cesarza, arcyksiążąt i dygnitarzy. Z dworca udał się w. książę w towarzystwie monarchy do Burgu, gdzie zamieszkał.

Ostatnie wiadomości.

Dyrektorem lwowskiej reprezentacji krak. Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, został — jak nam telegrafują — na dzisiejszem posiedzeniu rady nadzorczej w Krakowie, wybrany długoletni członek tejże rady p. Edward Marynowski. Wiadomość tę powita niezawodnie całe obywatelstwo wschodniej Galicji i m. Lwów żywą radością, nie wiele bowiem powag z naszego świata bankowo-finansowego cieszy się równie powszechną sympatją i szacunkiem, jak właśnie p. Marynowski. Na każdem stanowisku publicznem, które dotychczas zajmował i zajmuje, zdobywa sobie niepodzielne uznanie i poszanowanie, to też rada nadzorcza krak. Towarzystwa nie mogła istotnie lepszego uczynić wyboru swego reprezentanta dla Lwowa.

Kradzież. Policja notuje, że p Bronisław Leszczyński, zamieszkały przy ulicy Staszica l. 8, padł ofiarą zręczności rzezimieszków lwowskich. Zeszłej nocy zabrano mu z zamkniętego mieszkania wszystką garderobę i bieliznę, wraz z gotówką 40 k, znajdującą się w pugilaresie Ogólna wartość szkody wynosi 450 k

Rozbicie nosa przez markizę. P. Jan Szmigielski, zrobił doniesienie wczoraj na policję, iż ktoś ze sklepu p. Ignacego Frieda. spuszczając wczoraj markizę, rozbił mu żelazem nos. Pan Sz żąda ukarania niesumiennego służącego.

Ładny narzeczony. Niejaki Grygietz, stale pozostający bez zajęcia, obiecując Justynie Drewniaczównej ożenić się z nią, naciągnął swą narzeczoną na kwotę 200 k, poczem znikł bez wieści.

Ze sfer muzycznych. Z Liverpulu donoszą, że Jan Kubelik koncertował w Windsorze przed królem i królową angielską. Królestwo wyrażali się z jak największemi pochwalami o naszym muzyku. Z Wiednia donoszą nam, iż znany w tamtejszych kołach polskich ze swych występów na koncertach polskich, urządzanych na cele dobroczynne, śpiewak p. Kwoczyński, zaangażowany został za wysoką gażą jako tenor do opery w Frankfurcie nad Menem.

ZE ŚWIATA

Paryż pod wodą. Skutkiem gwałtownego orkanu i ulewnego deszczu w środę popołudniu nastąpiła powódź w kilku dzielnicach Paryża. Liczne domy uszkodzone, gdzieniegdzie pozapadały się mury, przyczem wiele osób odniosło obrażenia. Woda wtargnęła też do suteren ambasady niemieckiej i teatru francuskiego. Szkody zrządzone szacują ogółem na 2 miljony franków. Ucierpiała też bardzo wystawa ogrodnicza w Tuilerjach.

Nowa fantazja Verne'go. Głośny pisarz francuski niedawno powrócił do zdrowia po bardzo ciężkiej chorobie i już zabrał się na dobre do pracy. Jednemu z dziennikarzy paryskich powiedział o swojej obecnej działalności literackiej, co następuje: „Zaczynam teraz moją 99 książkę. Tytułu jej nie wiem jeszcze, bo nadaję go zawsze dopiero wtedy, gdy książka mą iść do druku. Ale nadałem właśnie tytuł „Wielki las" dziełu, które ma się ukazać w przyszłym miesiącu. W dziele tem usiłuję odtworzyć rasę, która jest ogniwem pośredniem między najdoskonalszą małpą a najniedoskonalszym człowiekiem. Mój bohater będzie rywalem dra Garniera, który chciał małpy doprowadzić do tego, żeby mówiły. Studjował on wszakże małpy tylko z okolic Libreville na wybrzeżu afrykańskiem. Ja jestem fantastyczniejszy i traktuję kwestję w formie ogólniejszej. W każdym razie daleki jestem od wniosków Darwina, którego zapatrywań bynajmniej nie podzielam".

Mnożą się Hohenzollerny. Szczęśliwą matką może się śmiało nazwać księżna Małgorzata pruska, najmłodsza siostra cesarza Wilhelma, żona księcia Fryderyka Karola heskiego. Dama ta po raz wtóry porodziła w tych dniach bliźnięta rodzaju męskiego, ponieważ zaś jest nadto matką dwóch chłopców, którzy przyszli na świat osobno, przeto po ośmiu latach małżeństwa zasiliła panujący dom pruski ośmiorgiem książątek płci męskiej. Wogóle objawem charakterystycznym jest znakomita przewaga synów u potomków Fryderyka III, który sam miał czterech następców swego rodu. Dzisiejszy cesarz niemiecki ma 6 synów i córkę; brat cesarza, ks. Henryk pruski 3, a siostra ks Małgorzata, 6 synów. Cesarzowa Fryderykowa ma 20 wnuków, w tem 17 chłopców. Podobno chłopcy rodzą się na wojnę. Czyżby wojnę przewidywał ród Hohenzollernów?

Do historji — szparagów. W sezonie szparagów nie od rzeczy będzie przytoczyć następującą anegdotę. Siostrzeniec Piotra Corneille, płodny i utalentowany pisarz Fontenelle, był namiętnym amatorem szparagów. Co roku na wiosnę zjadał po kilka kop dziennie i temu podobno zawdzięczał, że zmarł stuletnim starcem (w 1757 r.). Serdeczny jego przyjaciel, kardynał Dubois, współzawodniczył z nim na polu tego amatorstwa. Nigdy jednak nie mogli zadowolnić się jednocześnie, gdyż Fontenelle lubił szparagi z octem i oliwą, kardynał zaś z białym sosem. Otóż pewnego dnia majowego wspólna przyjaciółka obu, pani de Tencin, zaprosiła ich na obiad. Fontenelle przybył akuratnie i z radością dowiedział się, że gospodyni uwzględniła upodobania obu w ten sposób, że połowa szparagów miała być podana z octem i oliwą, druga połowa z białym sosem. Kardynał nie przybywał. Wreszcie posłano po niego. Ku przerażeniu wszystkich obecnych goniec przyniósł wiadomość, że książę kościoła umarł skutkiem ataku apoplektycznego.

— Umarł! — zawołał ze łzami w oczach Fontenelle — Czy to jednak pewne? — dodał po chwili.

— Niestety, wątpliwość niemożliwa. Sam oglądałem zwłoki.

Słysząc to Fontenelle zerwał się, pobiegł do kuchni i zawołał:

— Janie, wszystkie szparagi z octem i oliwą.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 3 czerwca.

(*fr.*) Rokowania wstępne, czyli t. z. informacyjne między rządem a wielkimi bankami co do emisji nowej partji renty austrjackiej są już skończone, kontrakt definitywny podpisany zostanie po sankcjonowaniu ustawy inwestycyjnej przez cesarza. Podobno w tym roku wypuści rząd 4 procentową rentę koronową na sumę 250 miljonów koron, gdyż mniej więcej takiej sumy potrzebuje na roboty inwestycyjne, mające być dokonane w tym roku i w przyszłym. Subskrypcja odbyć się ma w połowie czerwca. Podobno banki obejmą tę rentę po kursie 94 za 100 a publiczności ofiarują ją zapewne o 2% drożej. Pomimo możliwego ukończenia obrad nad inwestycjami i kanałami, tendencja giełdy jest obecnie dosyć słaba, zwłaszcza w walorach kolejowych. Powodem tego są niepomyślne doniesienia o stanie zasiewów, szczególnie na Węgrzech. Jeżeli w najbliższym czasie nie spadną deszcze obfite, to żniwa tegoroczne wypadną niepomyślnie, a odczują to przedewszystkiem koleje żelazne, na zmniejszeniu się transportu zboża.

— **Wiedeń** 3 czerwca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 31 zm.: Banknotów w obiegu: 1,346,311.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 22,411.000); rezerwa kruszcowa: 1,256,178.000 (więcej o 421.000); portfel wekslowy: 293,470.000 (więcej o 7,941.000); lombard papierów: 51,238.000 (więcej o 812.000); banknoty wolne od podatków: 240,866.000 (mniej o 22,546.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 czerwca 1901 r.

HOTEL GEORGE Ks. R. Puzyna z Piątek. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. H. Szeliski z Komborna. Hr. L. Dębicki z Krakowa. S Pieniążek z Meduchy. A. Sednikowa z Przemyśla. R Lehmann z Lundenburga. O. Horschitz z Liwerpolu. J Schinkow z Witsch. K. Horski z Litomyśla. A. Horodyska z Kolędzian. S. Hellebrand z Kałusza. J. König z Dolnej Wysny. E. Adlerberg ze Stanisławowa. S. Stelińska z Korwina (Wołynia). W. Petzold z Pragi. A. Wiktorowa z Załuża. J. Łubkowski z Porzecza. J. Gromnicki z Laskowic. J. Jarzymowski z Tejsarowa. B. Wyganowski z Drohobycza. H. i B. Adlersbergowie ze Stanisławowa. T. Helis z Teschen. Hr. N. Chorinski z Brodów. Hr. A. Dunin z Głębokiego.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1901.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·50 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·35	10·20
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·00	10·02
z Tarnopola-Krasne-Brody .	8·—				10·20
z Borek W.-Grzymałow.-Kop	3·35		2·35	5·35	
z Rzeszowa		11·45			12·15
z Czerniow.-Itzkan (12·15n)	6·20	11·55	1·45*	5·40	9·20
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·10		1·10		10·50
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·10†		1·10	4·40	10·50
z Stryja, Stanisławowa .	8·10		1·10		12·15
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa . . . (9 rano)	7·45		12·55	8·28§	9·41●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·36	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano) .	4·15	8·30	2·55*	6·20	10·00 / 12·45
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·35	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec .		9·25			11·10
do Borek W.-Grzymałowa .		9·35	1·55*		11·10
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan . .	6·35	9·55	2·40*	6·10	10·30 / 2·51
do Chodorowa-Podwysok. .	6·25	10.25	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35			6·35	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa .		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala .		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·30 wiecz. ††	9·15	1·25††	8·15	6·30●	8·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·20	2·15*	7·52	8 26 r.
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnelzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; * od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·40 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·40 wieczór.

W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi Nr. 52 w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12). Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego.

Najniższe ceny.

L. 61/901.

We Lwowie dnia 16 maja 1901.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu król. stol. m. Lwowa rozpisuje konkurs na:

a) jedną posadę starszego inżyniera w VIII randze z roczną płacą 4.000 koron, dodatkiem aktywalnym 720 koron i prawem do dwu pięcioleci po 400 koron.

b) dwie posady inżynierów w VIII randze z roczną płacą 3.600 koron, dodatkiem aktywalnym 720 koron i prawem do dwu pięcioleci po 400 koron;

c) trzy posady adjunktów urzędu budowniczego w IX randze, z roczną płacą 2 800 koron, dodatkiem aktywalnym 600 koron i prawem do dwu czteroleci po 200 koron, — oraz:

d) dwie posady asystentów technicznych w X randze z roczną płacą 2.200 koron, dodatkiem aktywalnym 480 koron i prawem do dwu czteroleci po 200 koron.

Podania należycie ostemplowane z dowodami ukończonych nauk technicznych bądź w politechnikach austrjackich, bądź w równorzędnych zakładach zagranicznych i ze świadectwami z dwóch egzaminów rządowych, tudzież z praktyki dotychczasowej — należy wnieść do Prezydjum Magistratu najdalej do **14 czerwca 1901.** 584

Z Prezydjum Magistratu król. st. m. Lwowa.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.